

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchnstr.) 12.

==== Ojców mowy, Ojców wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary. ====

O gazetach.

Z kół duchownych piszą do »Gazety Opolskiej«:

Czytaliśmy niedawno temu o rodaku naszym śp. Lompie, który tak wiele czynił dla oświaty ludu, że na wiekopomne uznanie u ludu polskiego i narodu sobie niewątpliwie zasłużył. Po losie jednak, który spotkał Lompę, można poznać, jak niewdzięczna jest praca tych, którzy się ujmowali za ludem górnoślązkim. Tego też dzisiejsze polskie pisma doznawają, kiedy napominać muszą, aby je zapisywano na poczęcie. Ślepotą jest jeszcze wielka, kiedy też i takich zapatrywać nie brakuje, jakoby korzyść pisania dla ludu odnosiła się do kieszeni redaktorów, a nie do dobra i pomyślności ludu przez oświatę. A jednak jedynie miłość redaktorów do ludu, jego wiary, języka i w ogóle społecznej pomyślności sprawia ten cud, że od niewdzięczności się nie odwracają, jak na to zasługuje. Wszak to niebożczykowi Miarce chcieli przeciwnicy 60000 marek za to ofiarować, żeby wiarę i polski lud zaprzedał. Więc Miarka stać się mógł bogaczem w jednej chwili. Gdy jednak 60000 marek nie przyjął, czy to świadczy, że na korzyść swej kieszeni pisał? A dalej wszakże wiara i dobra, które polski lud posiada, muszą być coś warte, gdy komuś, który pisze gazetę, ofiarują za zdradę ludu 60000 marek! Wiem też o pewnym zdrajcy, który się dał namówić do pisania przeciwko ludowi w polskim języku, a otrzymuje za tę zdradę 4500 marek rocznie. Nowy to dowód, wiele by to nasi redaktorowie korzystać mogli dla swej kieszeni, gdyby chcieli tak postępować względem ludu, jak podobny zdrajca.

Czy to przeciwnicy przestają czytać i pisać, choćby jeden miesiąc? Co to znaczy, kiedy chcą, żeby pisma polskie nie pisały przeciwko nim? Znaczy to, że lud ma prawa, które korzyściom przeciwników stoją zawsze w drodze, a te korzyści są tak wielkie, że 4500 marek rocznie i 60000 marek na raz nie znaczą nic przeciwko nim. Ztąd można dobrze poznać, jak szlachetnymi mężami są redaktorowie naszych gazet, gdy wiernie i uczciwie dla ludu pracują, nawet na kary się narażają. Wiele ludu ma — że tak powiem — »gorzalczaną« mądrość, która zasługuje, by się dla niej pogańskie czasy wróciły, kiedy to wszelką swobodę pod knutem i na uwięzi trzymano. Przyznać jednak z drugiej strony trzeba, że i poczciwego ludu nie brak, który ważność gazet zna; tylko brak u wielu odwagi, gnuśnych i ciemnych namawiać do czytania i nie szędzić grosza, aby ta mozolna praca otrzymała przystęp coraz większy. Gdyby gazety nie mogły się utrzymać, wtedy obrona ludu zginie i szkodę największą, niepowetowaną ponosiłby tylko lud. Sprawiedliwość tedy by mówiła: Lud nie był wart obrony, że się stał wiechem przeciwnika, bo przyjaciele od progów odrzucał.

Dzielni mężowie z ludu niech zatem ze wszystkich sił starają się o to, aby utrzymali, co posiadają: bo oprócz gazet i redaktorów mało kogo chyba mają, ktoby ich pouczył w bronienu najświętszych praw obywatelstwa.

Ks. X.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Cesarz Wilhelm przybył znów do Kilonii. Z Berlina udali się do Kilonii ministrowie Miquel i Recke, ci sami, którzy bronili przed tygodniem pruskiej noweli o zebraniach i stowarzyszeniach. Pobyt obu ministrów w Kilonii dał prasie niemieckiej powód do wysnuwania rozmaitych wniosków i przypuszczeń. Do »Hamb. Corr.« donoszą z Berlina, że jeszcze przed wyjazdem cesarza do Rosyi nastąpią ważne zmiany: Niektóre gazety przypuszczają, że p. baron Recke nie będzie już długo ministrem. W piątek zeszły miało się też odbyć posiedzenie ministeryalne. Posiedzenie to się nie odbyło i zostało odroczone do przyszłego tygodnia i to dla tego właśnie, że ministrowie Miquel i Recke udali się do cesarza do Kilonii, aby monarsze złożyć sprawozdanie.

— Skutki gwałtownej przymusowej germanizacji pokazują się najlepiej podobno w Alzacji. Zamiast postępować w niemieczyźnie, zaczyna ludność tamtejsza coraz bardziej pomiać językiem niemieckim i używać francuzkiego. Nawet Niemcy z pochodzenia, którzy dawniej za rządów francuzkich chętnie używali swego narzecza niemieckiego, dziś wypierają się go w stosunkach z Niemcami północnymi i nie chcą do nich inaczej przemawiać, jak po francuzku. Tak np. kołownicy tamtejsi zamiast niemieckiego pozdrowienia »Heil« używają dziś (z wyjątkiem przybyszów niemieckich) francuzkiego »Salut«. Dawniej stawiała ludność pochodzenia niemieckiego, zwłaszcza wiejska, na cmentarzach nagrobki z napisami niemieckimi, dziś spotyka się tam prawie wyłącznie nagrobki francuzkie. Przyczyną tej zmiany jest to głównie, że władze niemieckie starają się przymusem narzucać ludności język wysoko-niemiecki. Ludność, która pod rządami francuzkimi nie doznawała pod tym względem takiego nacisku, burzy się też na dobre i serdecznie podobno nienawidzi apostołów niemieczyny. Tak przedstawiają stosunki tamtejsze nie czasem pisma francuzkie, lecz gazety niemieckie, z czego wnosić można, że tak jest rzeczywiście.

Na Krecie panują okropne stosunki. Mordy i zabójstwa są na porządku dziennym. Turcy napadają chrześcian, ci znów Turków. O porządku i spokoju nie ma mowy. Turecki basza Dszewad zatelegrafował z powodu tego do Konstantynopola o świeże posiłki, bo przy obecnej sile zbrojnej nie może sobie dać rady. Z tego jednak nie pewnie nie będzie, bo choć rząd turecki wysłałby niezawodnie chętnie więcej wojska na Kretę, to mocarstwa europejskie na to pod żadnym warunkiem nie pozwolą.

Turcyja. W Konstantynopolu panuje pomiędzy tak zwanymi »Młodoturkami« niezadowolenie, z powodu oddania Grekom Tesalii — które zresztą jeszcze nie nastąpiło. Partya ta jest doprawdy niebezpieczna dla rządu tureckiego, bo w łonie jej odkryto ludzi fabrykujących bomby dynamitowe, któremi chcieli sprzątać niewygodne sobie osoby. Ztąd też władze policyjne aresztują bardzo wiele osób. Między podejrzanymi znajdują się także wysocy oficerowie tureccy.

Greycja. Nie tak wnet Greycja doczeka się pewnie pokoju. Wprawdzie już donosiły telegramy, że w zeszły czwartek miał zostać zawarty pokój, ale dziś już znów coś innego słyhać. Teraz najwięcej trudności robi — nie już Tessalia — ale suma czterech milionów funtów, jakie ma biedna Greycja Turkom zapłacić. Ponieważ kraj ten obciążony jest już długami, więc pewnie wierzyciele ustanowią zwyczajną sekwestracją nad dochodami greckimi. Najwięcej dotąd pożyczyli Grekom Niemcy; to też będą chcieli teraz jaknajwiększe mieć prawo w zarządzaniu finansami greckimi.

Anglia wypowiedziała dnia 30 lipca tak Niemcom jak i Belgii traktat handlowy, który więc po roku traci moc obowiązującą. Jest to niemała klęska dla Niemiec, gdyż ich wywóz do Anglii wynosi rocznie blisko 700 milionów marek, a dotychczasowy traktat był dla nich dość pomyślny. Jak donieśliśmy, od dnia 24 lipca b. r. północna Ameryka znacznie podwyższyła cła, co też wypada na niekorzyść Niemiec. Jest tedy obawa, że po upadku rolnictwa wkrótce upadnie i przemysł niemiecki.

Ulew y.

Od tygodnia niebiosa nie szędzią nam wody. Z gór olbrzymich donoszą o strasznych ulewach.

We wtorek mieliśmy oberwanie chmur we Flinsburgu — moc gości schroniła się do okolicznych miejscowości. Wioski Agnetendorf, Hermsdorf, Petersdorf, Schreiberhau itd. także obfitują w ciągle deszcze i zimna, a letnicy futerka już przywdziewają. Górskie potoki tak wezbrały i z gór z hukiem przerażającym pędzą z niepowstrzymaną siłą, pieniać rozpryskują się na wszystkie strony. Mieszkańcy np. Agnetendorfu obawiają się wylewów i w następstwie zerwania wszelkich mostów i komunikacji, jak to było w r. 1888. Turyści nadciągają z gór do dolin, zmoczeni, stuleni jak pisklęta, szukając dachu w dolinie. Tak, tak, piękne są góry wśród promieni słonecznych — ale straszne, gdy ulewa.

O straszliwych ulewach dochodzą inne jeszcze wiadomości.

Jelenia Góra (na Ślązku), 30 lipca. Od wczoraj wieczora jest tu ogromna powódź, która olbrzymie szkody wyrządziła. Wiele ulic w mieście stoi pod wodą. Utonęło kilka osób. Z domów, które woda pozalewała,

wołają ludzie rozpaczliwie o pomoc. Czoleń do ratowania jest bardzo mało. Pociągi kolejowe nie przybyły tudotąd.

Wrocław, 30 lipca. O straszliwej powodzi w okolicy Jeleniej Góry dochodzą takie szczegóły: Pola, łąki i doliny zostały tak wodą zalane, że wyglądają jak jedno wielkie jezioro. Domy znajdują się pod wodą. Mieszkańcy puciekali na dachy domów, żeby życie uratować. Komunikacja kolejowa została przerwana. Przy ratowaniu utonął jeden strzelec. W Herischdorf utonąła kobieta i dziecko, w Kunersdorf i Schauptz dwie osoby. Pod Langenöls grobla kolejowa została przerwana.

Wiedeń, 30 lipca. Z powodu ciągłych deszczów dochodzą ze wszech stron straszliwe wieści. Niżej położone części miasta znajdują się pod wodą. Mieszkańcy muszą się z domów na gwałt wyprowadzać. Ceny na artykuły żywności ogromnie w górę podskoczyły, gdyż dowóz tych artykułów całkiem ustał. Utonęło 5 osób.

Straszna powódź dotknęła głównie Górny Śląsk, królestwo saskie, Czechy i dalekie obszary aż do głębi Węgier.

W Kunersdorfie dosięga woda aż do dachów, na które mieszkańcy puciekali i wołają pomocy. Popłoch pomiędzy mieszkańcami wielki, bo nawet chorych z łóżek wyciągano i unoszono co prędzej na dachy. Wszystkie fabryki w okolicy zaprzestały pracować. Komunikacja kolejowa z Berlinem została przerwana. W Petersdorfie szalała straszliwa burza. Woda zerwała 10 kamienie i 2 mosty.

Z Gorzelic donoszą o straszliwym nieszczęściu. We wsi Ostritz został most zerwany, na który w czasie tym znajdowało się 8 dzieci, które utonęły.

Drezno, 30 lipca. Dyrekcyja kolejowa ogłasza, że tor Weiskirchen-Kratzau został zamknięty skutkiem zawalenia się mostu. Na 14 torach kolejowych została komunikacja zamknięta. Szkody są wszędzie olbrzymie, żniwo doszczętnie zniszczone. W Deuben skutkiem zawalenia się domu została zabita jedna kobieta i dziecko.

Od czeskiej strony gór olbrzymich telegrafują: Po kilkudniowym deszczu nastąpiło w nocy na piątek straszliwe oberwanie chmury. Całe wsie zostały wodą pozalane, oba mosty nad Łabą zburzone, wiele domów pozrywanych, około 50 ludzi i wiele bydła potonęło.

Z Liberca donoszą, że cała okolica i

wielka część miasta stoja pod wodą. W Kraczen wiele domów woda pozabierała. Cała okolica w Grotau do Zitau wygląda jak jedno olbrzymie jezioro. W Grotau zawałiły się 2 domy i przygniotły kilkanaście ludzi.

Pod Sant-Pelten w Dolnej Austrii spadł pociąg osobowy z grobli. Konduktor został zabity, trzech urzędników pocztowych i dwóch pasażerów poranionych.

Peszt, 30 lipca. Z komitatów Zipser, Kászau i Iglo dochodzą wiadomości o straszliwym oberwaniu się chmur i strasznych nawałnicach. Komunikacja kolejowa została w wielu miejscach przerwana. Miejscami stoi woda na metr wysoko.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. 26-go bm. obchodził wikary tumski ks. Krüger w Fromborku 50-letni jubileusz kapłaństwa swego. Najprzew. ks. Biskup brał udział w tym obchodzie i w pochodzie uroczystym z kościoła do mieszkania jubilata szedł obok niego razem z dwoma kanonikami. Wręczył mu potem w imieniu duchowieństwa katedralnego kosztowny kielich, wyrobiony przez Osthuesa w Monasterze. W imieniu kapituły gratulował ks. kanonik dr. Hipler. Król nadał jubilatowi order czerwonego orła czwartej klasy, a miasto nadało mu tytuł obywatela honorowego. Obiad odbył się w pałacu biskupim. — W piątek, dnia 30-go lipca zmarł w Sętału tamtejszy proboszcz śp. Juliusz Graeber w 72-gim roku życia, a w 45-tym swego kapłaństwa. Niebożczyk był dawniej kapłanem w Olsztynie, a przez 37 lat proboszczem w Sętału. Pogrzeb odbył się w wtorek, 3-go sierpnia. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie! — Subdyakoni: Brix, Ehlert, Erdmann, C. Gehrmann, J. Gehrmann, Grossmann, Kabath, Proschke, Sowa, Stankewitz i Sturhman otrzymali zeszłej niedzieli z rąk najprz. ks. Biskupa święcenia na dyakonów, a kandydaci teologii Block, Werner i Wien tonzurę i niższe święcenia.

Chełmińska dyecezya. W Płużnicy odbywać się będzie Misya św. od 4-go aż do 10-go września b. r. — Budowa kościoła nowego w Działdowie już prawie ukończona i konsekracja odbędzie się jeszcze w tym roku. — Do domu chorych w Lubawie, zarządzanego przez Siostry Wincentki, dobudowano piękną kaplicę, która wkrótce poświęconą zostanie. Dotąd msza św. dla Sióstr odprawiała się w pobliskim

i zabił zranionego. Ksiądz osłupiał. Morderca nie spostrzegł go mimo błyskawicy. Zaszlepiiony zbrodnią popelnioną, odpiął zabitemu trzos z pieniędzmi i opasał około siebie.

Kapłan, przyszedłszy znów do siebie, zbliżył się do zabitego, a schyliwszy się nań, położył rękę na serce — już bić przestało. W schylaniu wypadło mu coś z kieszeni, nie uważał na to, ani też na to, iż krwią zbroczył sutannę swoją. Teraz dopiero spostrzegł mordercę świadka swej zbrodni, który groźnym głosem zawołał:

— Nieszczęsny morderco! brzydkie łakomstwo zniewoliło cię do strasznej zbrodni. Porzuc zdobycz, idź, a wyznaj jawnie zbrodnię twoją, bo kto krew przelewa, tego krew przelana będzie.

Z postawionemi w słup oczami rzekł morderca do niego:

— Popie! ruszaj zawczasu z miejsca, a milcz, jeśli ci życie drogie, jeśli sam nie chcesz paść trupem.

Kapłan bezbronny, nie chcąc się narażać na większe niebezpieczeństwo, oddalił się ze łzami w oczach. Pogrożka mordercy szumiała mu w uszach, głos ten był mu znajomy z dawnych czasów.

— On to jest — on! — rzekł z boleścią — on mi groził śmiercią, a jednak muszę go wydać w ręce sprawiedliwości.

kościół św. Barbary. W przyszłości i ehoczy łatwiej będą mogli słuchać mszy św.

Niemcy. 25-ta rocznica wydalenia Jezuitów z Niemiec przypadła tych dni. Odnosna ustawa, przyjęta przez sejm niemiecki na początku miesiąca lipca 1872 roku, stała się prawomocną 24-go lipca. Sejm niemiecki uchwalił już kilka razy jej zniesienie, ale rada związkowa jeszcze się na to nie zgodziła.

Na sierpień i wrzesień można teraz „Gazetę Olsztyńską“ zapisywać na wszystkich pocztach lub u listowego za 50 fen., z odnośnieniem w dom za 68 fen.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszyca stron.

* **Olsztyn.** Pułkownik Lentz, dawniej w Olsztynie zamieszkały, zmarł dnia 29-go lipca w Królewc. Niebożczyk przyczynił się głównie do upiększenia naszego lasu miejskiego przez utworzenie chodników i miejsc spoczynkowych. Uczczono też jego pamięć, posta wiwszy w lesie kamień na wzgórzu nazwanem »Lentz-Höhe« (wzgórze Lentza).

— Jak gazety niemieckie w zupełnie błahej nieraz sprawie robią z muchy wielbłąda, dowodzi następujący wypadek: Zmarł tu przedsiębiorca budowli śp. Funk, o którego śmierci już donosiliśmy. Niebożczyk pochodził z Lamkowa, był długie czasy robotnikiem, zamieszkiwał też w Purdzie, a na ostatku osiadłszy w Olsztynie, rzucił się na większe budowle, przyczem »niby« dorobił się wielkiej fortuny. W ostatnim czasie jednakże spekulacje się nie udawały i niebożczyk może nie ze zlej woli zarwał grubo niektórym kapitalistom. Tymczasem gazety niemieckie zamiejscowe roztrąbiły, że Funk z prostego robotnika stał się w Olsztynie milionerem, choć czytać ani pisać nie umiał. Tymczasem tak źle nie jest. Niebożczyk, choć filozofem nie był, ale czytać i pisać umiał, a co się tyczy milionów, to niktby ich może objąć nie chciał, aby więcej nie potrzebował dodać, niż by mu wzięść przyszło. W takich więc rzeczach, które po prostu są familijnymi i nikogo nie obchodzą, takie bzdurstwa pozwolą niemieckie gazety pisać swoim korespondentom. Czyż może więc potem być słowo prawdy u nich, gdy pisać poczną o »polskiej agitacji?«

W myślach zatopiony wrócił do domu, lecz straszna scena morderstwa ciągle stała mu w oczach. Długo bił się z tą myślą, czyby istotnie był obowiązany wykryć zbrodnię, czy się też może sama wykluje, lecz sumienie nie pozwalało mu milczeć. Padł na kolana przed obrazem ukrzyżowanego, modlił się długo i dopiero nad ranem zasnął na moment.

II.

Wróćmy do mordercy. Skoro tenże kapłan odpędził od zabitego i zagroził mu zemstą śmiertelną, niewymowny ogarnął go strach i rzucił nim o ziemię. Chciał się podnieść, ale mu sił zabrakło zupełnie. Tedy rzekł sam do siebie: „On mnie poznał, widział, że zabił człowieka i niezawodnie poda mnie nazajutrz do sądu. Księdzu uwierz, jestem zgubiony! Cóż mam począć? Ucieknę daleko za morze, wszak mam pieniądze! Ale nie tak, boby mnie złapali, nim się dostanę do morza. Skryję się, aż ta rzecz pójdzie w zapomnienie; ale gdzie? W górach mnie wysłędzą. Już wiem, co uczynię: zabiję popa!“

Z tą myślą puścił się zbójca w drogę i wkrótce stanął przed plebanią. Drzwi były otwarte, oprócz proboszcza tylko stara głucha gospodyni była w domu, nie obawiał się przeszkody.

Teraz wy dobył z kieszeni długi nóż

Wyrok na śmierć.

(Ciąg dalszy.)

Teraz nagła błyskawica oświeciła ciemność lasu, zabłysło drugi raz i trzeci, a gruby grzmot zaczął huczeć po lesie. Mocny wiatr uderzał gałęziami w twarz wędrowca, tak, iż oparłszy się o sosnę, wypocząć musiał na moment. Skoro wiatr zwolnił cokolwiek, ruszył kapłan dalej. W tej chwili uderzył o ucho jego wykrzyk przeraźliwy.

— Dla Boga! — rzekł ksiądz przelekniony — co to? czy piorun zabił człowieka?

Jeszcze raz dał się słyszeć ten głos, jeszcze przeraźliwszy i zamilkł.

Kapłan pospieszył na ratunek nieszczęśliwemu. W tej samej chwili zabłysło znów w powietrzu, a oto w oddaleniu kilka kroków przedstawiła się księdzu scena, która dreszczem na wskroś przeszła wszystkie jego członki. Na mehu rozciągnięty leży człowiek porządnie ubrany, a nad nim schyla się inny w siermiedze, wpatrując się w rysy jego twarzy. Twarz leżącego cała krwią zalana, a czoło całkiem rozwalone. Niezawodnie spełnione tu było morderstwo, a zbójca trzymał jeszcze w ręku kij grubo, krwią zbroczony, jeszcze raz machnął

— Na kościół w Szczytnie złożył u nas A. K. z Dużego Klebarką 2 marki. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

— Należący do ślusarza Derk dom przy moście kolejowym obok cementarza katolickiego nabył w drodze przymusowej sprzedaży sądowej kupiec żelaza p. Ludwik Ries za 29 tysięcy marek.

— Przy żniwach pozwolił minister wojny, tam, gdzie brak robotników, zwalniać na czas żniw żołnierzy od służby i najmować ich do prac żniwnych. Z podobną prośbą zwrócono się także do ministra sprawiedliwości, aby pozwolił w tym samym celu używać więźniów. Minister przyrzekł uwzględnić prośbę.

— Ważne dla myśliwych. Pewien posiadziciel zastrzelił był sarnę w czasie ochrony. Skazany za to na karę, udowodnił, że mierzył do stojącego obok sarny rogacza, do którego wówczas wolno było strzelać, i że tylko chybiwszy go, zabił sarnę przypadkowo. Uniewinnienie to nie mu atoli nie pomogło. Nawet najwyższa instancja potwierdziła karę, wychodząc z tego założenia, że zachodzi w tym wypadku karygodna niedbałość. Myśliwy nie powinien był strzelać do rogacza, jeśli ten tak blisko stał, iż nabój łatwo mógł ugodzić także sarnę. Na trafność strzału nigdy spuszczać się nie można.

— Począwszy od roku przyszłego mają żołnierze armii niemieckiej otrzymywać ciepłe kolacje w koszarach. Dotychczas każdy musiał sam się o kolację postarać — państwo dawało na ten cel darmo tylko zwyczajny »komyśniak«. Kwota potrzebna na zaprowadzenie ciepłych kolacji będzie wynosić kilka milionów marek i wstawioną zostanie do etatu przyszłorocznego. Wydatek to znaczny, lecz publiczność lepiej sytuowana, skorzysta jeszcze na tem. Dotychczas, zwłaszcza w większych miastach, dostarczały ciepłych lub zimnych kolacji żołnierzom — kucharki, naturalnie z zapasów swego państwa.

* **Purda.** Odpust Przemienienia Pańskiego odbędzie się tu w przyszłą niedzielę, dnia 8 sierpnia.

* **Pasym.** We wtorek zeszłego tygodnia spadł tu balon, który przytrzymał wyrobnik Plipka z Freytów. Za przytrzymanie tego balonu otrzyma ów chałupnik 50 m.

* **Brunsbęrga.** W rekolekcyach dla nauczycieli, które się w zeszłym tygodniu tu odbyły, wzięło udział 38 nauczycieli.

ostrzy, wlaźł do ciemnej sieni, w której jednak znał wszystkie kąty, bo tu w dziecinnych latach częstokroć przebywał. Proboszcz sprzyjał chłopcu, bo był pilny i pobożny. Ach, jakże teraz odmienił się umysł jego! Teraz zamyśla zabić tego księdza, który go po raz pierwszy przygotował do spowiedzi i prowadził do stołu Pańskiego, który go wtenczas napominał łagodnie, aby postępował drogą pobożności i bogobojności. — Już z nożem w ręku zbliża się do pokoju proboszczowego, lecz gdy spostrzegł kapłana modlącego się na kolanaach, szepnęło mu coś do ucha: „Nie zabijaj pomazańca Pańskiego!“ Strachem przejęty opuszcza probostwo, ucieka w las i pada zdrętwiały na ziemię. Skoro przyszedł do siebie, widzi się przy trupie swej nieszczęśliwej ofiary. Z krzykiem ucieka, ale ręka Boska prowadzi go około chaty matki. Dawno już tu nie był, teraz tu szukał przytulku. Zbliżył się do barłogu i zawołał: „Matko!“ — Matka milczy — chwycił ją za rękę, ręka była zimna i zdrętwiała.

— Nie żyje! — westchnął głęboko i w tej chwili spostrzegł kościelnego śpiącego. Jeszcze raz rzucił okiem na trupa i uciekł.

III.

Opuszciliśmy księdza proboszcza w tej chwili, gdy zasnął nad ranem, lecz sen je-

* **Królewiec.** Pewien tutejszy kupiec odebrał sobie życie, zażywszy arszeniku. Jest to, jak wiadomo, najsilniejsza trucizna, której mała odrobina jest w stanie zabić dorosłego człowieka. Samobójstwo zostało spełnione prawdopodobnie w stanie obłąkania, bo zmarły bardzo cierpiał na napady nerwowe.

* **Malbork.** Znaleziono tu bardzo stary pieniądz czyli monetę. Pochodzi ona z czasów cesarza rzymskiego Nerona, którego to imię jako najzaciętszego prześladowcy chrześcijan, jeszcze dziś przejmuje nas zgrozą. Moneta jest zrobiona z brązu i ma na jednej stronie napis łaciński. — Pociąg roboczy, jadący ztąd do Waplewa po żwir, przejechał dozorcę toru Klamera. Znaleziono go nieżywego z podurządzoną ręką. Maszynista wcale nie spostrzegł nieszczęśliwego, dopiero stróż znajdujący się na ostatnim wozie, zoczył go, gdy niestety już był bez duszy.

* **Prabuty.** W pobliżu przejścia kolejowego przy szosie prowadzącej z Kwidzyna do Kamieńca, wydobyto z wody ciała 23-letniej kobiety i 3-letniego dziecka, związane z sobą chustką. Jest to żona szklarza Brunka z Kwidzyna, która bawiła tu u krewnych. Oczywiście pożycie małżeńskie musiało być nieszczęśliwe, bo młoda kobieta stanowczo opierała się radzie, aby wróciła do domu męża, gdzie pozostawiła niemowlę i starą matkę.

* **Grudziądz.** Z powodu ulewy wyrasta dużo pszenicy i jęczmienia nie tylko na pokosach ale i na pniu. Nawet żyta, które naturalnie także wyrosło, nie zdolano bardzo wiele zwieść dotąd pod strzechę. Całe żniwa są obecnie przerwane, a rolnicy mają nieobliczoną szkodę.

* **Gdańsk.** Robotnik K. skoczył pod fosa fortecznej przy Langgarten, a po 25 minutach wydobyto go z wody nieżywego. Rozterki w pożyciu małżeńskim miały być powodem samobójstwa. — Pijany malarz pomazał sobie twarz atramentem i nagabywał przechodniów na chodnikach, przez co powstało zbiegowisko. Policja dała mu naturalnie nocleg. — Młode dziewczę, opuszczone przez kochanka, skoczyło do wody. Na szczęście wydobyto zrozpaczoną, nim utonęło. — Obwiesił się przy poręczy schodów kowalczyk Weissbrodt. Był już kilka razy operowany na raka i obawiał się następnej operacji.

go nie trwał długo, albowiem syn kościelnego, odzwoniwszy na Anioł Pański, przybył oznajmić księdzu, że jakiś człowiek znalazł się w kościele i chce się spowiadać. Jakieś dziwne przeczucie opanowało kapłana, lecz bez wahania udaje się do kościoła. Tu znalazł człowieka w kącie za filarem ukrytego i nie poznał go zrazu. Skoro zasiadł w konfesjonale zbliżył się zasłonięty człowiek i zaczął się spowiadać. Straszna to była spowiedź! Co tu spowiednik słyszał, tego wszystkiego był świadkiem naocznym. Drżącym głosem przedstawia spowiadającemu się głębokość przepaści, nad którą wisi, przedstawia niebo i piekło, aby skruszyć złoczyńcę i dodaje na koniec:

— Nieszczęsny człowiecze! Idź do kryminału i oskarż sam siebie inaczej bowiem nie znajdziesz spokoju sumienia, dopóki zbrodni nie wyjawisz!

— Właśnie dla tego — odpowiedział Janek — przybyłem do spowiedzi, abym uszedł sądu. Nikt nie zna mojej zbrodni oprócz ciebie, księże. A ty sam uczyłeś mnie w młodości, że spowiedź zamyka kapłanom usta, że tajemnica spowiedzi nigdy wykrytą być nie może.

Te rzekłszy, nie czekając dalszej nauki kapłana, wyszedł z kościoła i poszedł w las.

(Ciąg dalszy nastąpi).

* **Toruń.** Onegdaj aresztowano tu kupca Wolfa Sultana, schwytanego na gorącym uczynku, gdy na 13-letniej dziewczynce dopuszczał się gwałtu. Policja wpadła podobno już na trop kilka tego rodzaju zbrodni »sultana« toruńskiego. Jeżeli się wiadomość ta sprawdzi, to tego »sultana« żaden »koncert europejski« niewybawi od kary, a życzyć nawet wypada, aby była jak najdotkliwszą. — Przy sypaniu grobli nadbrzeżnej w Podgórzu natrafiono w głębokości dwóch metrów na ślady starego miasta Podgórza, które Wisła dawno już zniszczyła częstymi powodziami i z biegiem lat pokryła grubą warstwą mułu i piasku. W pobliżu ruiny zamku dybowskiego odkopano też znaczną ilość kości ludzkich.

* **Toruń.** Agent Gęsicki został swego czasu skazany na 10 m. kary, ponieważ wzbraniał się przed sądem ławniczym zeznawać pod przysięgą w języku niemieckim twierdząc, że nie włada nim tak biegle, aby mógł się doskonale wytłumaczyć i zeznać sumiennie. Na wniesione zażalenie przekonał się sąd ziemiański, że Gęsicki istotnie mówił prawdę i uwolnił go od kary. — Owoc niedojrzały jest bardzo niebezpieczny. Rodzice i opiekuni powinni pilnie na to baczyć, aby dzieci takiego owocu nie jadły. Pewien 10-letni syn robotnika w Toruniu zakradł się do obcego sadu i urwał sobie niedojrzałych śliwek, które potem w domu zjadł, napiwszy się przytem wody. Krótco potem dostał strasznych boleści brzucha, a na drugi dzień już nie żył.

* **Sroda** (w Poznańskim). »Straszliwych« czynów, przygotowujących zdradę stanu, dopuścił się ks. Pałkowski i polska publiczność w Środzie. Ks. Pałkowski urządził zabawę dla dzieci w lasku żrenickim, a dzieci, o zgrozo! wzięły ze sobą kilka chorągiewek czerwono białych. To też komisarz obwodowy zakazał tej zabawy. Zebrała się publiczność i razem z powracającymi dziećmi zgromadziła się przed probostwem ks. posła Jażdżewskiego, robiąc mu owacy. Gdy ludzie zaczęli śpiewać po polsku pieśni, nie wiedzieli żandarmi co czynić z oburzenia i już dobywali gółych mieczów, aby rozpedzić zgromadzonych. W tej chwili ks. prob. Jażdżewski wystąpił i kilku słowy przemówiwszy, poprosił, aby się spokojnie udano do domu, co też uczyniono. Nie ma to jak być Niemcem i żyć tu w tym »odwiecznym kraju niemieckim«. W Międzyrzeczu przeszło 1000 landsmannów z 14 tow. landwerowych, goście honorowi, 24 dziewic honorowych i liczne tłumy zebrały się na około nowo postawionego pomnika dla wojaków i śpiewano i przemawiano, a żandarmi trzymali miecze w pochwach, a żaden policyant nie ukazał się i nie objawił ukazu na rozejście się do domu. I to wszystko odbywało się prawie jednocześnie, w tem samem W. Księstwie Poznańskim i pod temi samymi ustawami konstytucyjnymi! Różnicę stanowił tylko język ludności!

* **Wrocław.** Jednej nocy włamali się złodzieje do składu złotniczego jubilera Galejskiego i skradli 113 pierścionków, 36 obrączek ślubnych, 42 zegarki i kilka innych przedmiotów, posiadających razem wartość 1200 marek. Złodziei dotychczas nie wyśledzono.

ROZMAITOŚCI

Sprzęt zboża przedstawia się w tym roku w ogólności bardzo niepomyślnie.

W Niemczech są urodzaje względnie dobre, ale deszcze i burze dni ostatnich zniszczyły po części plony.

W Anglii stan zasiewów jest wcale pomyślny. Żniwa spóźniają się tu jednak tego roku o 2-3 tygodnie. Ponieważ własna produkcja Anglii pokrywa zaledwie czwartą część zapotrzebowania, nie wpływa zatem na targ międzynarodowy. Ważniejszą jest rzeczą, że zapasy są na wyczerpaniu.

We Francji wielkie upały wywołują obawę, by niedojrzałe ziarno zbóż zanadto nie wyschło. Wogóle oczekują we Francji zbiorów mniej niż średnich, a targi trzymają się bardzo stale.

W Rumunii plon będzie gorszy od zeszłorocznego i niedobór dojdzie do 20 procent.

W Bułgarii zanosi się nawet na zakaz wywozu zboża, co najlepiej o lichym stanie urodzajów świadczy.

W Rosyi, której urodzaj ceny targu międzynarodowego reguluje, przedstawiają się zasiewy następnie: Stan zasiewów ozimych w nizinach dolnej Wolgi jest zły. W nizinach rzek Wiatki, Kamy, Oki, Donu i w północnym Kaukazie niepomyślny, w guberniach północnych, w prowincjach bałtyckich i w Polsce, oraz w nizinach Dniepru pomyślny; w gub. chersońskiej i na Podolu dobry. Zasiewy jare są w guberniach umfijskiej, orenburskiej, rjazańskiej, kałuskiej, orelskiej, kurskiej, w nizinach Donu i w północnym Kaukazie niepomyślna, w guberniach północnych, pomiędzy Oką a Wolgą, w prowincjach bałtyckich i w Polsce pomyślna, w prowincjach południowo-zachodnich i południowych dobre.

Wskutek deszczów ucierpiał wiele zbiory w okolicach, w których już żniwa rozpoczęto. W Królestwie żyto porosło w kopach. To samo z pszenicą w południowej Rosyi. Wobec tego są targi rosyjskie zwyklowo usposobione.

Ameryka ma urodzaj dobry i spodziewa się 500 milionów buszli pszenicy. Ceny jednak idą w górę na wiadomości o smutnych rezultatach żniw w Europie.

Galicya w tym roku, o ile resztki nie zniszczą przez słoty, będzie mieć przeciętnie urodzaj gorszy niż średni, w pojedynczych zaś okolicach kraju kompletny nieurodzaj.

Powiaty: Żydaczowski, stryjski, żółkiewski, kałowski, większa część lwowskiego i kolomyjskiego, są zupełnie klęską nieurodzaju dotknięte.

Na Pokuciu i w znacznej części Podola urodzaj w słomę jest dobry, w ziarno kompletnie zły.

Pszenica rdzą dotknięta. Żyta większa połowa podmokła, wskutek tego osyp będzie najlichszy. Stan kartofli, z wyjątkiem nader suchych okolic — jest ogólnie zły — w niższych położeniach trawy dotąd nie ścięte, lub kompletnie zgniły. — Jednym słowem, deszcze w ciągu półroczu w kraju naszym zrzuciły te same szkody, co na Węgrzech.

Przepowiednia Falba na sierpień. Według profesora Falba spodziewać się można w nadchodzącym miesiącu względnie suchej pory. Tylko w pierwszych dniach (od 1 do 5) ma spaść więcej deszczu oraz w dniach krytycznych. W dniach 6 do 10 sierpnia panować ma wielka susza, od 11 do 21 będzie piękna pogoda, tylko około 15 i 18 spodziewać się trzeba burz. Dzień 12 sierpnia będzie dniem krytycznym drugorzędym. Od 22—26 zapowiada Falb wysoką temperaturę i liczne burze. Dzień 28 sierpnia jest dniem krytycznym pierwszorzędnym i odtąd nastąpi prawdopodobnie zmiana a mianowicie oczekiwać trzeba pory wietrznej i chłodnej. Deszczu spadnie wiele, jednakże gwałtownych ulew obawiać się nie potrzeba. — Co prawda, w lipcu sprawdziło się w części, co Falb przepowiedział. Ulewne deszcze, graniczące z oberwaniem chmur, nawiedziły całe księstwo Poznańskie, a przedewszystkiem inne okolice, o czem piszemy osobno.

Kule karabinowe z papieru obciążonego powłoką aluminium wynalazł pono jakiś oficer francuski, chcąc się tem przysłużyć ludzkości. Kule te nie mają być gorszymi od ołowianych, a mają to za sobą, że w czasie wojny mniej byłoby wypadków śmiertelnych, boć papier nie olów, nabawić może chyba guzów, a chociaż przebija ciało, to kości tak łatwo nie zdruzgoce, co by zaraz śmiercią zakończyć się miało. Rana kulą papierową zadana byłaby gładką i łatwą do wyleczenia; najwyżej nie dozwolilaby brać udziału w bitwie.

Nowe kopalnie złota. W Kolumbii brytańskiej panuje obecnie złota gorączka, która przypomina wielki ruch w Kalifornii w r. 1849. Gazety nowojorskie zamieszczają szpaltowe opisy skarbów, jakie natura złożyła w Klondyke, a gorączka wzmogła się jeszcze od chwili, gdy zawiął w Seattle parowiec »Portland« z Alaski, wożący na pokładzie swoim beczkę złota wraz z 68 jej właścicielami; wartość tej beczki wynosiła przeszło pół miliona dol. Poszukiwacze, pracujący w Klondyko, którzy w przeciągu paru miesięcy znaleźli przeszło za 950,000 dol. złota, utrzymują, że w ciągu bieżącego sezonu wydobędą złota przynajmniej za 5 mil. dol.; sezon zaś stanowią trzy miesiące letnie

klimatu arktycznego, jaki panuje w Klondyke. Żwir zawierający złoto, znajduje się pod ziemią zmarzniętą na głębokości 20 st., a sztolnie kopać można tylko przy pomocy podtrzymywanego dnem i nocą ognia. Łopata ziemi zawiera często złota za 4 dol. — Do tego nowego Eldorada odbywa się istna pielgrzymka mężczyzn wszelkich stanów, którzy porzucili swe stanowiska w miastach na wybrzeżu oceanu Spokojnego; w Nowym Jorku i San Francisco organizowane są wyprawy. Klondyke odległe jest od tego ostatniego miasta o 3000 mil, a podróż kosztuje do 250 dol. i połączona jest z wielkimi trudnościami. Obliczają, że Dawson City, zamieszkała dziś przez kilkuset ludzi, będzie miała za rok 30,000 mieszkańców. Chwilowo 4000 mężczyzn pracuje w kopalniach. Zwyczajni robotnicy otrzymują 15 do 50 dol. płacy dziennie. Żywności jest tam niewiele, a transport przedstawia wielkie trudności, tak, że jest obawa głodowej w razie znacznego napływu ludzi. Kraj sam nie produkuje, a środki transportowe pozwolą na sprowadzenie żywności dla 10,000 ludzi najwyżej. Ceny artykułów spożywczych są bajeczne — za worek mąki trzeba płacić 400 m., a za funt mięsa wołowego 20 m.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 31 lipca.

(Sprawozdanie urzędowe dyrekcji.)

Spędzono: 1365 bydła rogatego, 1326 cieląt, 17553 owiec, 6975 świń.

Płacono za 100 funtów wagi:

Woły: I klasa 63—67 m., IV kl. 50—52 m.

Krowy: III kl. 46—50 m., IV kl. 42—45 m.

Cielęta: I kl. 62—65 m., II kl. 42—35 m.

Owce: I kl. 62—65 m., II kl. 56—60 m.

Świnie: Płacono za 100 funtów żywej wagi z 20 procent tary: Ia do 1¼ roku w wadze 220—300 funtów 58—59 m.; nad 300 funtów 50—53 m.

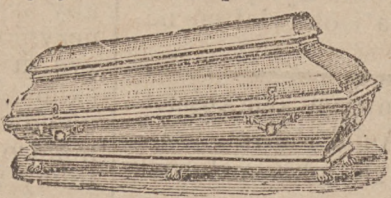
Na czytelnie ludowe

złożył A. K. z Dużego Kłębarka 50 fen. O dalsze składki prosimy.

Fr. Sawitzki,
mistrz stolarski i fabrykant trumien,
Lipsztacka ulica nr. 11.

Miejsce sprzedaży: ulica Górna kościelna (Oberkirchenstr.)
21 przy rynku, w domu p. Mendelsohn.

Polecam wielki wybór trumien metalowych i drewnianych z pięknymi ozdobami od najtańszych do najdroższych; również ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne: poduszki, deki itd. Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla niebożczyków.



Fr. Sawitzki,
Lipsztacka ulica nr. 11.

Miejsce sprzedaży: ulica Górna kościelna (Oberkirchenstr.)
12 przy rynku, w domu p. Mendelsohn.

Młoda wdówka,

bezdzienna, Polka, żona po właścicielu znacznieszego gospodarstwa wiejskiego, rodzona w Prusach, milej powierzchowności, obecnie rosyjska poddana, posiadająca prócz wyprawy w gotówce 12 tysięcy rubli srebrnych, pragnie wyjść za mąż.

Zyczeniem jej jest, aby przyszły mąż był przyzwoitym Polakiem i pruskim poddanym, ażeby mogła powrócić w swe rodzinne strony.

Najmilej widzianym byłby reflektant taki, który już jest zagospodarowanym w swej własności, a najchętniej taki, który mieszka na wsi lub na małym mieście.

Upraszam w celu zaznajomienia się podać adres swój pod adresem: **A. B. D. 331** poste restante **Łódź** (Russisch-Polen). (List tudotąd kosztuje 20 fen.)

Przewielebnemu Duchowieństwu, Panom Nauczycielom, a szczególnie Rodzicom; dbałym o wychowanie swych dzieci, poleca się

Podręcznik do domowej nauki religii świętej rzymsko-katolickiej.

Krótko. Czytanie. Łatwo.

Historja św. Katechizm.

Całkowicie. Pieśni. Tanio.

Nabyć można w drukarni »Gaz. Olszt.« w Olsztynie (Allenstein). Cena 50 fen. już w oprawie, a 60 fen. zprzesyłką pod opaską.

Zu haben in allen Buchhandlungen

Preis **50** Pfennig

STORM'S

Kursbuch fürs Reich
mit Hotelpreisanzeiger

Verlag von **HUGO STORM** in Berlin SW., Kochstr. 73



Uwaga!
W interesie publiczności zwraca się uwagę, że prawdziwe, od 15 lat w użyciu będące i od wielkiej liczby poważnych profesorów i lekarzy doświadczone aptekarza Ryszarda Brandta pigułki szwajcarskie wskutek nowego niemieckiego prawa o ochronie marek ochronnych noszą etykietę jak obok stojący wizerunek przedstawia.

Na przyjęcia do Komunii św. poleca

ŚWIECE

we wielkim wyborze i bardzo tanio

A. Black,
Olsztyn, ulica Górna 1.

Miliony świń
ginie rok rocznie na czerwonkę. Niezawodnie najpewniejszym środkiem przeciw czerwonce jest „**ANTIBAKTERIKON**”, jeżeli tylko zaraz, skoro się okaże brak apetytu u świń, używany będzie.

Dla tego powinien się »Antibakterikon« znajdować w każdym gospodarstwie, by w razie potrzeby mieć takowy pod ręką. W butelkach po 50 fen. do nabycia u **Wł. Chrościelewskiego**.